Nr. 195. Kraków, piątek 12 lipca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 –
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Blok antysocyalistyczny.

87 socyalnych demokratów w parlamencie austryackim wywołało popłoch i trwogę w rządzie i stronnictwach burżuazyjnych. Przeciwko ogromnej czerwonej fali zaczęto budować tamę, a wszystko zgrupowało się teraz pod fioletowym sztandarem klerykałów.

Pod dowództwem antysemitów stanęło Koło polskie, klub czeski i klerykalni Słoweńcy, a grupa Niemców „wolnomyślnych“, drżąca o swoich trzech ministrów, oddała się również na usługi klerykałów.

W ten sposób złożył się blok wielki, który w przeciągu trzech tygodni stratował wszystkie wnioski socyalistyczne w najbardziej cyniczny i bezwzględny sposób, utrzymał dotychczasowy rząd i pcha parlament w przyszłości do rządów klerykalnych już bez obsłonek...

Tryumf antysemitów i ich sprzymierzeńców święci się na razie na gruzach nadziei i oczekiwań szerokich mas wyborców, nadziei na rządy parlamentu ludowego. Zapowiedziane w mowie tronowej reformy społeczne dzisiaj jeszcze w odległej dali, a koalicya klerykalna wykrzywi je i spaczy, skoro się do nich zabierze. Tak przynajmniej należy wnioskować z jej dzisiejszego postępowania, z jej cynizmu i z tego wrogiego nastroju, jaki tam w parlamencie dzisiaj panuje wobec robotników i chłopów.

Ale znając Austryę, możemy być pewni, że blok antysocyalistyczny nie będzie na długo taki zwarty, taki jednomyślny i — taki tryumfujący, jak w pierwszych miodowych miesiącach.

Klerykalizm nie wystarczy dla zaspokojenia żądań narodowych, koniecznych tak długo, dopóki Austrya nie ukonstytuuje się i nie zorganizuje odpowiednio do potrzeb żywych narodów. Klerykalizm jest wrogiem wolności prasy, wrogiem wolnej szkoły, wrogiem robotniczej organizacyi nowoczesnym duchem przesiąkniętej.

Pokaże on rogi już w najbliższej przyszłości i — wprowadzi w kłopot swoich przyjaciół!...

Cała Austrya nie może stanąć na poziomie alpejskich chłopów.

Dlatego solidarny klub socyalistyczny nie patrzy w przyszłość z obawą, że blok klerykalny połknie parlament i rząd bez reszty. Austrya jest jeszcze za młodem państwem powszechnego głosowania, aby kombinacya klerykalna wyczerpała jego całe życie polityczne, a klerykali austryaccy zanadto są wstecznikami na wszystkich polach, aby nie wywołali przeciwko sobie niezadowolenia i protestu nawet w tym dzisiejszym parlamencie.

Na dłuższą metę — mamy nadzieję — rozluźni się nieco ów dzisiejszy zwycięski blok i będzie musiał liczyć się z 87 socyalistami, których potęgi żadna sztuczna kombinacya parlamentarna nie unicestwi.

Z rozmyślań p. Jaworskiego i uzupełnień „Czasu“.

W numerze wczorajszym omówiliśmy artykuł p. W. L. Jaworskiego z onegdajszego „Czasu“; artykuł ten mimo swej niesłychanej długości był, jak się okazało, tylko fragmentem: wczoraj pojawił się ciąg dalszy. Mimo to nasz komentarz da się w zupełności rozciągnąć i na tę część drugą. Poprzestaniemy więc dzisiaj jedynie na zacytowaniu paru ubolewań, wyznań, „złotych myśli“ i aforyzmów p. J., dotyczących posłów kołowych, zaopatrując je tylko w tytuły.

Mistyfikatorzy z krakowskiego bruku.

„Demoralizującem było w niektórych okręgach wypieranie się przez kandydatów dotychczasowej barwy konserwatywnej i akcentowanie antagonizmu między miastami a interesami agrarnemi“.

Oszuści demagogiczni po wsiach.

„Fakt, że Koło polskie liczy obecnie 54 członków z Galicyi, i fakt, że polityka jego w bieżącej kadencyi nie ulegnie prawdopodobnie zmianie, nie powinien nas łudzić. Niebezpieczeństwo dojrzymy, przypatrzywszy się hasłom, którym większość tych posłów zawdzięcza swój wybór. Z tego punktu widzenia trudno zataić przed sobą, że były to czasem, albo często, hasła radykalne i że większość ludności w kraju — mamy na myśli cały kraj — w tym właśnie kierunku oddała głosy“.

Żałosny ich koniec.

„Wybrani dzisiaj posłami radykalni (t. .j udający radykalnych. — Przyp. „Naprzodu“) kandydaci wrócą, nie ziściwszy obietnic, i przyjęci zostaną przez wyborców z rozczarowaniem. Historya jednak uczy, że masy, pozostawione bez przeciwdziałania, nie kurują się same takiem rozczarowaniem, ale są najdogodniejszym dla jeszcze radykalniejszej agitacyi materyałem“.

Zahukane mieściny świątyniami „myśli narodowej“!

„Miasta wybrały najwybitniejszych parlamentarzystów i polityków, jak Abrahamowicza, Bobrzyńskiego, Dzieduszyckiego, Starzyńskiego, Korytowskiego, Pastora i innych...

W zasłudze tej partycypują tak większe miasta, jak i małe miasteczka, wśród których duch narodowy okazał się silnym i wytrzymałym wobec nieraz gwałtownej nawet i namiętnej agitacyi“.

Paradnym jest tu dytyramb na cześć mieścin galicyjskich, tych biednych, deskami zabitych dziur, które można steroryzować przed wyborami, choćby generalną rewizyą kloak i utorować przez nie drogę „myśli narodowej“!

Kochajmy się!

ale pod warunkiem nieużywania takich anachronizmów jak wyraz: demokracya.

„Poszczególne stronnictwa narodowe mogą się różnić w taktyce i środkach, dobieranych odpowiednio do terenu i środowiska, wśród którego działają, ale w gruncie rzeczy, w istocie swej, jeżeli nie zajmują stanowiska walki klas, nie powinny od siebie odbiegać — nie powinny wobec obecnego ustroju konstytucyjnego, zupełnie demokratycznego.

Podnoszenie swojej demokratyczności przez poszczególne stronnictwa jest anachronizmem, a w walce wyborczej jest obliczoną na niewyrobienie polityczne wyborców dekoracyą, mającą kandydata w popularniejszem przedstawić świetle“.

Zachęcona „złotemi myślami“ p. Jaworskiego, który, jak to w ostatnim urywku czyni, poucza t. z. demokratów, że wobec zdemokratyzowania parlamentu — demokracya tem samem straciła racyę bytu, będąc jakby drugim grzybem w barszczu i że barszcz ten powinien być zabielony wyłącznie śmietanką stańczykowską — redakcya „Czasu“ i od siebie ubolewa nad „dezoryentacyą“. Jest to artykuł t. z. „uroczysty“, to znaczy pisany stylem napuszystym, ciężkim i powolnym, jak czterokonny karawan, a jednak, gdy zachodzi mowa o farbowanych lisach demokratycznych, zdobywa się ów artykuł na satyryczną uwagę, którą poniżej podajemy. Oto, co pisze:

„Czas“ o humbugu demokratycznym.

„Wydawało się wielu, że zaprowadzenie powszechnego i równego prawa głosowania jest jakby rozpisaniem konkursu na nowe kolory i odcienia demokratyczne. Zalała nas wskutek tego istna powódź nazw, byle o dźwięku demokratycznym. Słyszeliśmy już nietylko o demokracyi narodowej, bo ta ma starsze pochodzenie, podobnie jak demokracya skoncentrowana, ale także o demokracyi polskiej, demokracyi „bez dodatku“, demokracyi mieszczańskiej, ludowej, konserwatywnej, ba, nawet humor polityczny odkrył, po mowie jednego miejskiego kandydata, demokracyę konserwatywno-socyalistyczną. Dla człowieka, posiadającego elementarne pojęcia polityczne, jest jasnem, że te wszystkie nazwy mogą być potrzebne dla kandydata, który wobec mas niewyrobionych politycznie uważa za korzystne przystroić się w popularną dekoracyę, że jednak w gruncie rzeczy są one wobec dzisiejszego ustroju konstytucyjnego, zupełnie demokratycznego, całkowicie zbyteczne“.

Tu „Czas“ wkońcu powraca do genialnego wynalazku p. Jaworskiego, iż wobec demokratycznej formy, stworzonej w państwie, niema wogóle miejsca na... demokratyczną treść; że w tę formę powinna Galicya wlewać wyłącznie stańczykowską esencyę...

Poczciwy „Czas“!

Żądania urzędników pomocniczych.

Z krakowskiej filii Związku urzędników pomocniczych otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Od szeregu lat, bo jeszcze od czasu ministerstwa J. E. Bilińskiego, domagają się dyurniści, rysownicy i pisarze dzienni przy c. k. kolejach państwowych poprawy bytu, uregulowania stosunków służbowych i stabilizacyi, lecz niestety dotąd bez najmniejszego skutku. Rozdrobnieni na poszczególne grupy przy kilkunastu dyrekcyach, zasypywali ci biali murzyni stół ministeryalny stosami prośb i memoryałów, które prawie wszystkie zaścielają dna koszów kancelaryi, gdy się zważy, że dotąd żadna poważniejsza akcya ze strony wysokich władz przedsięwziętą nie została, aby tym nieszczęśliwym podać raz pomocną rękę, aby im ulżyć choć cokolwiek w tej ciężkiej doli.

Nie da się zaprzeczyć, że poszczególne Dyrekcye pragnęły niejednokrotnie przyjść tej kategoryi pracowników w pomoc, popierając owe prośby i memoryały jak najlepiej, nic to jednak nie pomagało, bo tam u góry panuje system oszczędnościowy, tam siedziba nieprzychylnych dygnitarzy, którzy postanowili widocznie zbierać dla siebie laury z krwi i potu, z łez i rozpaczliwych myśli tej grupy pracowników. Ich imiona i nazwiska przemilcza się na razie, aby ich nie wypowiadać z przekleństwem, w tej ufności, że z chwilą objęcia teki ministerstwa kolejowego przez obecnego ministra Derschattę, który w ostatnich czasach pokazał promyczek nadziei, zmienią się te stosunki, znikną te średniowieczne zapatrywania, oraz że nastanie chwila, w której owi wszechwładni panowie stracą swe wpływy.

A chwila ta musi nastąpić z dwóch powodów: Po pierwsze, że minister musi sam

---

M. ARCYBASZEW.

Życie ludzkie.

37

Widać stąd było siniejące dachy domów …skich i dalekie, gęste obłoki dymu, wpeł…ego powoli na blado-niebieskawe niebo. W…koło rozpościerał się obszerny, pusty ogród, a szeregi czarnych, zaledwie co przyprószonych runią zieloną grzęd, ciągnęły się nieruchomo i samotnie, jak na cmentarzu. Dookoła nie było nikogo. Sliwin, wciąż jeszcze drżąc wewnętrznie, zatrzymał się i obejrzał. Po dachach domów domyślił się, w którą stronę trzeba iść, przeszedł przez ogród, grzęznąc w miękkich grzędach, schwycił się znów rękoma za płot i wdrapał się nań.

W pobliżu, wąskim i ciemnym zaułkiem, zataczając się i mrucząc coś pod nosem, posuwał się człowiek. Był to ogromny, chudy mężczyzna. Co to był za jeden, trudno się było domyśleć. Czarna, węglowa postać, pokryta warstwą czerwono-czarnego brudu, pozostawiając za każdym krokiem plamy krwi i błota, wlekła po chodniku jakieś łachmany skrwawione. Sliwin nie mógł nawet rozpoznać odrazu, czy były to strzępy opalonego, obdartego ciała, czy też nasiąkła krwią i sadzą odzież.

Zanim jednak zdążył się zoryentować, zaszła rzecz piorunująco nagła, która w straszny sposób zmieniła wszystko dookoła. Z bramy jakiegoś domu, jak z nory drapieżnika, wynurzyło się w zupełnem milczeniu trzech ludzi i jeden z nich, wąsaty sołdat, w czarnym szynelu policyanta, rąbnął, zamachnąwszy się długą, wielką szablą w miękką i lepką kupę ciała opalonego człowieka. Ostry i ochrypły krzyk przerażenia bezgranicznego rozległ się w pustym, jasnym zaułku. Krwawa kupa machnęła naderwanemi rękami, z których bryzgnęła krew i ciężko runąwszy na chodnik, stoczyła się na bruk, pozostawiając na kamieniach krwawe strzępy. Wszystko to oślepiająco jaskrawie wraziło się Sliwinowi w duszę, jako coś, co zaszło nie między ludźmi, lecz między czerwonemi plamami o obłąkanych i strasznych oczach.

To, co zaszło po tem, stało się już poza dziedziną jego świadomości. W niepokonanym wybuchu obrzydzenia, nienawiści i zgrozy, Sliwin nie zeskoczył już, lecz zwalił się na chodnik, krzyknął coś i rzucił się ku tym trzem ludziom. Widział, jak wszyscy trzej obejrzeli się za nim, widział ich oczy wybałuszone i usta otwarte, widział, jak dwóch zaczęło uciekać od niego, a trzeci policyant, w czarnym, matłającym się wokół nóg szynelu, rzucił się prosto na niego. Na mgnienie zamigotał przed nim ogień i dym, w którym znikły złe, tępe oczy. W tej samej też chwili ujrzał dwukrotny błysk płomyka na końcu wyciągniętej swej ręki i przez dym, z nieprawdopodobnie ostrą, okrutną radością, spostrzegł sylwetkę czarną, która zamachała obojgiem rąk, głowę odrzuconą z nastroszonymi wąsami i wreszcie czarną bryłę na bruku, ze sterczącemi naprzeciw niemu, nieruchomemi, jasnemi podeszwami od butów.

— Hura! — bezmyślnie krzyknął z całych sił Sliwin, a przepełniony ostrą myślą zemsty, przeskoczył, nie bacząc na nic, przez czarną bryłę i pobiegł za dwojgiem szybko oddalających się zaułkiem pleców. — Hura!..

Nagle wyleciała z za rogu gromada ludzi i koni. Zupełnie spokojnie, jakby spodziewał się tego, Sliwin strzelił i z tą samą ostrą radością ujrzał, że trafił. W tej samej jednak chwili trzasnęło mu coś nad uchem. Konie, ludzie, niebo i domy zawirowały wkoło, a Sliwin, jak wydało mu się samemu, przez możliwą do uniknięcia nieuwagę i niezdarność, uderzył głową o bruk.

Podniesiono go i postawiono na nogi. Sliwin przyszedł do siebie odrazu i ujrzał wszystko z niezwykłą dokładnością. Wkoło tłoczyli się żołnierze, którzy zupełnie bezcelowo, jak mu się wydało, chwytali i pchali go ze wszystkich stron. Mieli zupełnie bezmyślne czerwone twarze, a policzek jednego z nich był zakrwawiony. Malutki ten, szczuplutki sołdacik pnpychał go i bił więcej od innych, usiłując wciąż dosięgnąć do twarzy. Z boku stały wielkie, chude konie, i ci sami żołnierze krzątali się nad czemś czarnem i szarem, na czem widniały krwawe plamy. Między nogami krzątających się żołnierzy Sliwin zobaczył rękę skręconą w szarym mankiecie, która nieruchomo leżała na bruku i dwie pary nóg — mniejszą i większą — świecących podeszwami.

— To ja zabiłem — błysnęło mu w głowie, nie było już w nim jednak owej ostrej, okrutnej radości, lecz zupełna obojętność. Cała wewnętrzna, napięta uwaga skupiła się wewnątrz niego samego, wokoło czegoś ogromnego, wciąż rozrastającego się, a niepojętego.

Uderzono go w zęby, rozbijając je do krwi Sliwin jednak szarpnął tylko głową i, nie mrużąc oczu, patrzał do góry, przed siebie. Uderzono go jeszcze parę razy, krzyczano coś głosami ochrypłymi, aż nagle żołnierze odeszli, pozostawiając go samego.

Nie zrozumiał dlaczego i rozejrzał się temi samemi wciąż jasnemi, patrzącemi wewnątrz oczyma. Żołnierze stali dokoła i milcząc patrzyli nań dziwnemi, jak gdyby oczekującemi czegoś twarzami.

— No, cóż? Dlaczego nie zabijają mnie? — ze zdziwieniem pomyślał Sliwin. — Bijcie, zabijajcie, ja zabiłem!..

Milczał jednak i żołnierze milczeli również.

Podjechał na wielkim, czarnym koniu oficer o gniewnej, wąsatej twarzy. Mówił coś, a słowa jego Sliwin słyszał i rozumiał dziwnie wyraźnie; potem oficer zamilkł i patrzył nań również uważnie i dziwnie, jak żołnierze. Nie w tem była jednak rzecz główna, lecz w tem, że przed oczyma Sliwina niebo jaśniało, rosło i rozszerzało się, a wewnątrz niego odbywała się jakaś tajemna, niepojęta ani dla niego, ani dla nikogo, ogromna praca.

— No, cóż?.. idźcie, czy co? — posłyszał Sliwin głos niezdecydowany — i poszedł.

Poszedłby teraz dokądkolwiek. Dziwnie było mu przypomnieć sobie noc minioną, lęk, norę. Zdawało mu się, że przeżył tylko co coś tak ogromnego, tak niewysłowienie pełnego, że wszystko już po tem było nic nieznaczące, nieważne. Można było iść, dokąd chcieli

(Ciąg dalszy nastąpi).

wziąć inicyatywę do sanacyi owych przykrych stosunków, jeżeli pragnie pozostawić po sobie dobrą pamięć i wywiązać się z danych dotychczas przyrzeczeń; a po drugie, że grupa ta już nie rozdrobniona, lecz zorganizowana, występuje obecnie jak jeden mąż, poważnie, umiarkowanie, oparta na nadziejach pokładanych w posłach do parlamentu, którzy przyrzekli być rzecznikami w pełnej Izbie, gdyby władza sama jako taka, gdyby ministerstwo samo zwlekało z uregulowaniem ich słusznych żądań.

Genezą Związku, którego siedziba jest w Bielanach (Villach), a poszczególne filie przy pojedynczych Dyrekcyach, to właśnie owo przekonanie, że pojedynczo występując, nic zdziałać nie można. Obecnie Związek liczy przeszło 400 członków, występuje jako grupa oparta na statutach, ma swoje czasopismo („Der Hilfsbeamte"), a pierwsze kroki, jakie prezydyum tegoż Związku dotąd przedsięwzięło, dają pewną rękojmię, że niedaleką jest chwila, kiedy władze będą zniewolone pomyśleć na seryo o losie tych zapomnianych. Płace tych białych murzynów grawitują pomiędzy 2—3 kor. 50 h. Tylko kilku starszych służbą doczekało się 4 koron.

Prawie wszyscy to ludzie żonaci, albo mający obowiązki względem rodziców lub rodzeństwa.

Wszystkie dykasterye urzędników, podurzędników i służby wywalczyły sobie poprawę bytu; nawet prywatne przedsiębiorstwa wzięły w opiekę swój personal, jedynie dyurniści, rysownicy i pisarze kolei państwowych muszą cierpieć macosze traktowanie.

Jeżeli prasa pragnie spełnić swe szczytne posłannictwo, winna wziąć tych nieszczęśliwych w opiekę, poruszyć opinię publiczną, odezwać się do władz o wymiar sprawiedliwości."

Do powyższego pisma dodać możemy zapewnienie, że z całą gorliwością poprzemy zarówno żądania, jak i usiłowania organizacyjne urzędników pomocniczych, jak popieraliśmy je zawsze, nietylko — przed wyborami. Wszak my właśnie jesteśmy pierwszymi pionierami idei organizacyi zawodowej wszystkich ludzi pracy, która coraz szersze ogarnia kręgi. Jest to znak czasu, że znalazła ona w obecnej dobie wstęp do sfer dotychczas obcych wszelkim myślom o organizacyi i samodzielnej a solidarnej akcyi, celem uzyskania lepszych warunków bytu. Twarda rzeczywistość zmusiła praktykantów sądowych do wstąpienia na drogę oporu biernego, a urzędników pomocniczych na tory organizacyi zawodowej, którymi podążają już oddawna kolejarze, pocztowcy, robotnicy zakładów państwowych razem z całą klasą pracującą wszystkich zawodów.

Dr Adam Langie.

Smutną wiadomość otrzymaliśmy z Rabki o nagłym, a przedwczesnym zgonie znanego krakowskiego lekarza-okulisty dra Adama Langiego. Straciliśmy w nim szczerego i gorącego przyjaciela politycznego, który wiele cennych usług oddał naszej partyi, którą uważał za najdzielniejszą orędowniczkę prawdziwej demokracyi i postępu. Był to jeden z nielicznych prawdziwych demokratów w Krakowie; sympatyzował on z socyalną demokracyą i zasiadając przez długi czas w komitecie głównym stronnictwa demokratycznego, popierał zawsze politykę współdziałania ze socyalną demokracyą; równocześnie pisywał różne artykuły do „Naprzodu". Gdy przed ostatnimi wyborami demokracya krakowska przeszła pod komendę stańczyków, dr Langie, oburzony tem do głębi, zerwał odrazu z demokratami, wystąpił z ich komitetu, zorganizował z pośród inteligencyi krakowskiej grono szczerych demokratów, w których imieniu ogłosił w „Naprzodzie" szereg odezw przeciw stronnictwu demokratycznemu a za kandydaturami socyalno-demokratycznemi; zamieścił równocześnie w „Naprzodzie" szereg artykułów demaskujących „Nową Reformę" i jej stronnictwo, wezwanie do bojkotu „Nowej Reformy", oraz ostry artykuł przeciw Petelenzowi. Po wyborach z 17 maja wstąpił ostatecznie do partyi socyalno-demokratycznej, której przyjacielem był oddawna.

Był to mąż o niezwykłym charakterze, ideolog gorący i szczery, wierny swoim ideałom i oddany całą duszą sprawie postępu, Krakowianin kochający swe miasto rodzinne, Polak dążący do odrodzenia ojczyzny przez lud, człowiek nowoczesny o bardzo silnie rozwiniętem poczuciu obowiązku społecznego.

Urodzony w Krakowie w r. 1864, ukończył tu gimnazyum św. Anny, a następnie uniwersytet ze stopniem doktora medycyny. Wyspecyalizował się jako okulista i przez dłuższy czas był asystentem przy katedrze okulistyki prof. Rydla na Uniwersytecie Jagiellońskim, później zaś asystentem prof. Gałęzowskiego w Paryżu, poczem osiadł w Krakowie, gdzie cieszył się sławą znakomitego lekarza chorób ocznych. Od 10 lat był lekarzem-okulistą Miejskiej Kasy chorych w Krakowie i na tem stanowisku zaskarbił sobie żywe sympatye wśród robotników krakowskich. Ożenił się z córką prof. Rydla (siostrą poety); dwoje dzieci było owocem szczęśliwego małżeństwa. W dziedzinie okulistyki pracował naukowo wydał drukiem cały szereg rozpraw, z których jego książka „Hygiena oka" jest deskonałym podręcznikiem przeznaczonym dla szerokich kół ludności.

Był on inicyatorem ruchu zawodowego lekarzy w Krakowie i założycielem ich organizacyi zawodowej „Samopomocy lekarzy". Pisywał w kwestyach tych dużo artykułów w „Głosie lekarzy" i w „Naprzodzie". Ostatnio był członkiem wydziału zachodnio-galicyjskiej Izby lekarskiej.

Miał on wybitny talent literacki, który objawił się początkowo w pisanych przezeń obrazkach z życia lekarzy, które umieszczał częścią w „Głosie lekarzy", częścią w „Naprzodzie". Później pisywał i drukował w „Naprzodzie" także nowele i poezye na innych tematach osnute, np. piękny poemat apoteozujący rewolucyę w Królestwie, oraz wstrząsające nowele z życia ubogich ludzi, jakoteż kilka nowelek psychologicznych. Pisywał nadto od czasu do czasu w „Naprzodzie" artykuły polityczne i socyalne, recenzye z książek medycznych i różne przygodne notatki. W r. 1905 opublikował w felietonie „Naprzodu" wyjątki z pamiętnika swego ojca Antoniego Langiego, kapitana legii polskiej podczas rewolucyi węgierskiej, zawierające bardzo ciekawe wspomnienia z roku 1849.

Pisywał on w „Naprzodzie" do ostatnich dni. Przed kilku dniami jeszcze zdrowy, zachorował nagle w Rabce, gdzie posiadał willę; wezwany tam telegraficznie pospieszył do łoża chorego docent dr Latkowski, lekarz naczelny miejskiej kasy chorych w Krakowie. Dziś otrzymaliśmy telegram, donoszący, że dr Antoni Langie zmarł w Rabce we środę 10 b. m. wieczorem, w 43 roku życia.

Zgon jego przedwczesny, w sile wieku, żalem i smutkiem głębokim przejął szerokie koła towarzyszów partyjnych, jakoteż kolegów zawodowych zmarłego i jego licznych przyjaciół z pośród inteligencyi krakowskiej. Robotnicy krakowscy zachowają o nim wdzięczne wspomnienie.

Cześć jego pamięci!

Wśród parlamentarzystów rosyjskich.

Ogromnie ciekawa, a zarazem skomplikowana ewolucya daje się zauważyć w szeregach rosyjskich partyj umiarkowanych. Mamy tu na myśli partye październikowców, „pokojowego odrodzenia" i kadetów.

Co się tyczy październikowców, to przedewszystkiem musimy skonstatować, iż w łonie tej partyi brak zupełnie jednolitości w poglądach. Na lewicy znajdujemy prof. Kapustina, posła do drugiej Dumy, bądź co bądź konstytucyonalistę; na prawicy zaś widzimy komitety październikowców na Litwie, które niczem nie różnią się od czarnosecińców. Wobec tego trudno wyjaśnić, jaką jest właściwa fizyognomia polityczna tych panów. Zajrzyjmy jednak do „Głosu Moskwy", leiborganu październikowców. Charakteryzując zjazd ziemstw, który jak to wiadomo czytelnikom „Naprzodu", w zupełności uchwalił czarnosecińską istotę szlachty „ziemskiej", „Głos Moskwy" pisze o tych właśnie elementach co następuje:

„Mamy zupełne prawo żywić nadzieję, iż życie coraz więcej będzie zbliżało te elementy z konstytucyjnymi (!) i umożliwi ich wspólną i płodną (!) pracę dla szczęścia kraju. Zjazd działaczy ziemskich służy za przykład tego i za dobry prognostyk. Kulturalni ludzie rosyjscy wreszcie porozumieją się pomiędzy sobą..." i t. d.

Widzimy więc, iż organ październikowców poniekąd identyfikuje swoją partyę z tymi dzikimi ludźmi, co wstrząsali swym rykiem niedawno gmach „słowiańskiego Sobranja", gdzie odbywał się zjazd ziemców.

Widzimy również, że dotychczas niema mowy o jakimkolwiek zwrocie na lewo wśród październikowców.

* * *

Pójdźmy więc dalej. Jak wiadomo, uczciwsze elementa z partyi październikowców założyły „partyę pokojowego odrodzenia", na czele której stoją M. Stachowicz, ks. Eug. Trubeckoj i inni. Teraz ta grupka ludzi, nie mająca żadnej sympatyi w szerszych warstwach ludności i żadnych wpływów, przejawia znaczną ruchliwość — ruchliwość naturalnie nie w tem znaczeniu, iżby ta grupka próbowała rozpocząć jakąkolwiek akcyę polityczną o własnych siłach. Wcale nie! Eug. Trubeckoj i s-ka próbują, mówiąc stylem Struwego, stworzyć „syntezę" partyi kadeckiej i partyi październikowców; starają się stworzyć „konstytucyjne centrum", któreby łączyło wszystkie grupy umiarkowane, a jednak konstytucyjne przy nadchodzących wyborach.

Obydwie wspomniane partye łączy ta wspólna cecha, zdaniem Trubeckiego, iż obie są przeciwne ruchowi rewolucyjnemu, obydwie są również zwolenniczkami reform politycznych i społecznych. Dodać jeszcze można, iż sfery wpływów obu partyj są ograniczone: gdy w pierwszej miejskiej kuryi (zamożniejszej) przewagę, zdaniem Trubeckiego, mają październikowcy, w drugiej takie same stanowisko posiadają kadeci. Wobec tego sojusz jest podyktowany całą istotą sytuacyi politycznej, bo obie partye stracą na tem, jeśli w trzeciej Dumie stronnictwem dominującem będą czarnosecińcy, a na zewnątrz spotęguje się ruch rewolucyjny.

* * *

Wobec tych prób pośrednictwa pomiędzy kadetami a partyą październikowców zabiera głos wódz kadetów P. M. Milukow. Posłuchajmy — co mówi ten wybitniejszy rosyjski polityk współczesny.

„Partya wolności ludu nie może pogodzić się z sytuacyą, stworzoną przez manifest z dnia 3-go czerwca, a zarazem zupełnie nie chce brać na się beznadziejnego i niewdzięcznego zadania godzenia z nim ludności. Przeciwnie, partya proponuje głosować wyłącznie na swoich kandydatów, ażeby pokazać, iż reforma (!) 3-go czerwca niema zwolenników nawet w tem kole wyborców, do którego prawodawca uważał za potrzebne zwrócić się".

W taki sposób, jeżeli wyborcy zechcą wybierać kadetów do Dumy, to tem samem blok z październikowcami okaże się niepotrzebny. Jeśli zaś nowa ustawa wyborcza stworzy „pańską" Dumę, a nie Dumę ludową, w tym wypadku znowu kadeci nie powinni brać moralnej odpowiedzialności za politykę tej „pańskiej" Dumy, łącząc się z październikowcami. To by tylko zdyskredytowało ideę rządów parlamentarnych w oczach ludu.

W rzeczy samej, powiada Milukow, takie zdyskredytowanie może nastąpić z dwóch przyczyn. Albo dyskredytują ideę przedstawicielstwa wystąpienia rewolucyjne (?), których zwolennicy uważają Dumę za „iluzyę". Z tem partya kadetów walczyła zawsze, będzie walczyć i obecnie, przyzwyczajając lud do rządów parlamentarnych.

Ale jest drugi sposób zniszczenia konstytucyi — już nie w oczach rządu, a w oczach ludu. Ten sposób — to obrona Dumy bez treści, obrona Dumy „pańskiej" w imię interesów ludowych. Gdy w ten sposób lud rozczaruje się co do samej idei przedstawicielstwa, gdy przyjdzie do wniosku, iż trzeba zwrócić się z prośbą do biurokracyi, bo Duma „pańska" nic mu nie da — wtedy konstytucya będzie uśmiercona".

Wobec tego, zdaniem Milukowa, kadeci powinni iść swoją drogą, zająwszy wobec zamachu stanu (3-go czerwca) stanowisko nieprzejednane.

Więc żadnych „syntez" z październikowcami!

* * *

„Pour la bonne bouche". Zajrzyjmy do obozu czarnosecińców. Widząc, iż powstaje możliwość, że październikowcy przejdą do obozu skoncentrowanych umiarkowanych konstytucyonalistów, do owej „syntezy", wymykającej się z pod wpływów czarnej sotni, „Ruskoje Znamia" zwraca się z przestrogą do rządu, który zawsze popierał październikowców:

„Rząd, naturalnie, nie powinien, nie może i właściwie nie ma prawa oprzeć się na związku 30-go października, ponieważ nie można przecie opierać się o próżnię i znikomość. Jeżeli zaś rząd, wbrew oczekiwaniom, zechciałby oprzeć się o to, to przepadnie.

Rosyjski rząd cesarski może tylko stosować się do wskazówek cara, a car powiedział: „Niech będzie dla mnie „Związek ludu rosyjskiego" (oficyalna nazwa organizacyi czarnosecińskiej. — Przypisek Red.) mocną podporą".

Car wskazał swemu rządowi, na kim ma się on opierać".

Krótko i węzłowato.

Przegląd polityczny.

Reforma wyborcza w Saksonii. Rząd saski wypracował projekt sejmowej reformy wyborczej, która, będąc sama przez się niesprawiedliwą i przystosowaną do potrzeb klas uprzywilejowanych, zaprowadza jednak pewne ulepszenia w starym systemie wyborczym.

Według projektu rządowego, 42 deputowanych ma być wybieranych na podstawie powszechnego i bezpośredniego prawa wyborczego z głosowaniem pluralnem dla tych wszystkich, którzy mają więcej, niż 1600 marek dochodu lub płacą 120 jednostek podatkowych, lub też posiadają świadectwo jednorocznego ochotnika; podział mandatów między kandydatami odbywać się będzie na podstawie proporcyonalnego systemu. Nie wchodząc w szczegóły tej skomplikowanej i krzywdzącej robotników ordynacyi wyborczej, powiemy tylko, iż ona, według obliczeń „Vorwärtsu", zabezpiecza socyalnym demokratom 15-cie miejsc w sejmie, a partyom niesocyalistycznym — 27.

Ale mówiliśmy tylko o tych 42 deputowanych, którzy mają być wybierani na podstawie wyborów powszechnych, proporcyonalnych i pluralnych. Oprócz nich 40 deputowanych mają wybierać gminy miejskie w większych miastach (10 mandatów) i zgromadzenia okręgowe (30 mandatów), składające się z przedstawicieli wiejskich gmin i mniejszych miast (burmistrzowie itp.), oraz z bogatszych mieszkańców danego okręgu. W taki sposób w tej drugiej kategoryi (40 mandatów) socyalni demokraci nie będą mogli zdobyć ani jednego mandatu.

Widzimy więc, iż rząd „czerwonej Saksonii" umiejętnie zabezpiecza się przeciw „czerwoną hydrą".

Z OPERY.

„Halka" nie przestała być operą kasową i wypełniła i tym razem teatr po brzegi. Warto było zająć się tą operą i wystudyować ją porządnie, szczególnie odnosi się to do zespołów, które noszą na sobie piętno dorywczej roboty, także uscenizowanie wymagałoby gruntownych zmian — poza tem wykonanie było zupełnie poprawne.

P. Łopatyńska posiada piękny głos i gdyby częściej śpiewała w operze byłaby bardzo dobrą dramatyczną śpiewaczką; jej Halka nie była wprawdzie skończoną kreacyą, ale w każdym razie bardzo poprawną, a w grze nawet przeszła wszelkie oczekiwania, umiała bowiem efektownie wyzyskać wszystkie dramatyczne momenty. Również bardzo dobrym Janusześm był p. Okoński; mniej zadowoliła p. Szymanowska jako Zofia. Inne partye jak zawsze z powodzeniem wykonali pp. Malawski, Mossoczy i Paszkowski. Mazura odtańczono znakomicie, zaś poloneza trzebaby trochę efektowniej zaaranżować, co się zaś tyczy tańców góralskich, to w ich miejsce dano jakiś balecik, nie mający nic wspólnego z tańcem górali.

* * *

Bogactwo pięknych i oryginalnych melodyj w żadnem opracowaniu orkiestralnem, oraz masa efektownych kawałów operetkowych, zapewniły tak niebywałe powodzenie „Wesołej wdówce" Lehara. Lwowski teatr wystawił prześliczną operetkę nadzwyczaj starannie; w pierwszej linii należy się gorąco pochwała p. Lelewiczowi za dobre wyreżyserowanie i p. prof. Słomkowskiemu za pełne temperamentu dyrygowanie. Samą „Wdówkę" śpiewa pp. Schupp i Miłowska na zmianę — obie bardzo dobre, jednak bardzo różne w pojęciu. P. Schupp, pełna temperamentu, traktuje swą partyę jak skończona aktorka, wyszukaną kokieteryą i pięknymi ruchami osiąga wielki sukces, gdy tymczasem p. Miłowska więcej kładzie nacisk na stronę wokalną i pod tym względem trzeba ją gorąco pochwalić. P. Kasprowiczowa jest doskonała, zbiera też co chwila długo niemilknące brawa. Z męskich ról najważniejszą jest hrabiego Daniła — p. Solnicki ma bardzo wiele temperamentu, gra ją też z powodzeniem, choć należałoby się zwrócić uwagę na więcej elegancyi i szyku, ten bowiem hrabia przypomina trochę typy ze Zwierzyńca... P. Sawicki jest znacznie mniej sympatyczny aniżeli p. Sulikowski — ten ostatni podobał się też o wiele więcej. Na p. Sulikowskiego powinna dyrekcya zwrócić baczniejszą uwagę, gdyż ma bardzo piękny materyał, któryby wiele zyskał na sile, gdyby był więcej zatrudniany. Pp. Lelewicz i Krzewiński stworzyli typy pełne humoru i dowcipu.

Tańce wypadły nadzwyczaj efektownie; układali je pp. Sachs i Trojanowski.

P. Staszko za swoje solo zbierała rzęsiste oklaski. *J. Marso.*

KRONIKA.

Kraków, 11 lipca.

Związek posłów socyalno-demokratycznych otrzymał następujący telegram: Pernerstorfer, poseł do Rady państwa, Wiedeń.

Karlsbad, 8 lipca 1907. Za szczerą obronę praw obywateli galicyjskich, deptanych ze strony koalicyi zdrady narodowej, szlę serdeczne podziękowanie posłom Hudecowi, Daszyńskiemu, mandowi, Witykowi, Liebermanowi, Moraczewskiemu i wszystkim, którzy się z Wami solidaryzują. Wytrwajcie na tem stanowisku, ogromna większość ludu z Wami.

Antoni Szydłowski,
od ostatnich wyborów były demokrata.

Nowiny krakowskie.

Ceny pieczywa. Magistrat krakowski opublikował ceny pieczywa, zgłoszone przez majstrów piekarskich za miesiąc lipiec. Z cennika tego wynika, że majstrowie białego pieczywa wypiekają nadal bułki centowe o wadze 4 dekagramów, tylko centówki p. Długoszewskiego ważą zaledwie 3 dkg., natomiast centówki p. Leiblera 4½ dkg. Ceny chleba wahają się od 11 do 20 halerzy za funt.

Pyrotechnik p. Mądrzykowski urządza w sobotę 13 b. m. festyn w parku krakowskim.

Program: Wyścigi na stawie na kogucie, psie i t. d. o nagrodę 10 K. Dramat na wodzie. Wieczorem wielkie ognie sztuczne. Zakończy „Wodospad pięciu dyabłów“, wspaniały front z ogni sztucznych. Przygrywać będzie cała orkiestra 56 p. p.

Wypadki przy pracy. Wczoraj po południu pracował przy naprawie mostu za rogatką zwierzyniecką Józef Hanusiak, cieśla. W czasie pracy wjechał na ten most naładowany szutrem wóz, z którego wypadło kilka kamieni, a dwa z nich, przedostawszy się przez otwór mostu, uderzyły stojącego na dole robotnika w głowę, powodując dwie rany na kości potylicznej i skroniowej, z których szczególnie dotkliwą jest rana pierwsza. Do rannego zawezwano pogotowie ratunkowe, które mu udzieliło pomocy.

Wczoraj zgłosił się na stacyę ratunkową Józef Helizmowicz, 44-letni robotnik z Dajworu, któremu podczas pracy odskoczył z pod młota kawałek żelaza i ugrzązł głęboko w ręce.

— **Samopomoc wychodźców.** W sobotę dnia 13 b. m. o godzinie 7½ wieczorem w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych (ul. Wiślna 5, II p.), odbędzie się zgromadzenie poufne członków „Samopomocy wychodźców z zaboru rosyjskiego“. Zarząd uprasza o liczne przybycie.

— **Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.**

Czwartek: „Mignon“, opera w 4 aktach Ambr. Thomasa. Gościnny występ p. Aug. Dianni'ego.

Piątek: „Wesoła wdówka“, op. komiczna w 3-ch aktach Fr. Lehara.

Sobota: „Wesoła wdówka“, op. komiczna w 3-ch aktach Franciszka Lehara.

Niedziela: „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha.

Poniedziałek: „Wesoła wdówka“, op. komiczna w 3 aktach Fr. Lehara.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Szewskiej 16, I. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Z zaboru rosyjskiego.

Urojone bomby. Jakiś niewykryty figlarz nadesłał warszawskiej policyi anonim, zawiadamiający, że na placu Broni w pobliżu przytułku noclegowego są zakopane w ziemi bomby. Policya z saperami udała się w nocy między godz. 12 a 1 na wskazane miejsce, w nadziei bogatego łupu, jednak pomimo bardzo gorliwych poszukiwań nic nie znaleziono...

Echa napadu na pociąg wojskowy. Dowiadujemy się, że napad na pociąg wojskowy, podążający do Krasnego Sioła z oddziałem wołyńskiego pułku piechoty, był dziełem frakcyi rewolucyjnej P. P. S. Pułk wołyński jest jednym z najbardziej czarnosecinnych i przy represyach warszawskich stał się znanym ze swego zwierzęcego okrucieństwa. Wybuch bomb zniszczył tor kolejowy; raniony został w głowę jeden szeregowiec.

Z sądu wojennego. Warszawski sąd wojenny rozpatrywał 8 b. m. sprawę dwóch żołnierzy, z których jeden został skazany za obrazę majestatu na 3 lata dyscyplinarnego batalionu, drugi zaś, oskarżony o przechowywanie broszury: „Kak mużik w dołgu u wsiech ostałsia“ (Jak chłop został wszystkim dłużny) — został uniewinniony.

Szymon i Franciszek Kowalscy, Jan Chojnacki (Hojecki), Aleksander Majewski, Piotr Bednarski, Wawrzeniec Dyjak, Szmul Tejtelbaum i Władysław Burdzicki pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej za utworzenie w sierpniu r. z. szajki bandyckiej i dokonanie całego szeregu napadów w powiecie janowskim i hrubieszowskim.

Między innymi padł ofiarą napadu w dniu 24 sierpnia r. z. właściciel majątku Moniaki w powiecie janowskim p. Piotr Zembrzuski, któremu zrabowano 600 rubli w gotówce i 1000 rubli w rzeczach, a w dniu 28 sierpnia bar. Rottenberg we wsi Skrzygiczyn, któremu wzięto na 20.000 rubli drogocennych rzeczy.

W dniu 29 sierpnia bandytów aresztowano na stacyi Zawadówek, gdy wsiadali do pociągu. Znaleziono przy nich wtedy broń i wiele rzeczy, pochodzących z rabunków.

Wczoraj Bednarski, Dyjak i Burdzicki stawali pod powyższymi zarzutami przed sądem wojennym.

Współoskarżeni ich zdołali przed sądem zbiedz razem z innymi aresztantami z więzienia w Lublinie.

Obronę z urzędu wnosił adw. R. Łabęcki. Dyjak i Burdzicki, którzy przyznali się do winy, skazani zostali na śmierć.

Bednarskiego w braku dowodów uniewinniono.

Pogrom lupanarów. W Łodzi dnia 8 b. m. dokonano pogromu lupanarów na ul. Zielnej, Mikołajewskiej i na rogu Krótkiej i Mikołajewskiej. Zburzono całe urządzenie lupanarów; meble połamano, pobito i poraniono kilka kobiet publicznych i innych osób. Zanim policya i wojsko zdołały przybiedz na miejsce, burzyciele się rozbiegli; aresztowano 22 wyrostków, podejrzanych o udział w napadzie.

Proces o pogrom. W Żytomierzu toczy się już od dłuższego czasu proces o pogrom. Przesłuchano już 355 świadków. W tych dniach spodziewany jest wyrok.

Świadkowie jednomyślnie stwierdzili, że ze strony żydów nie było żadnego powodu do wywołania pogromu, który sztucznie wywołano przez specyalną agitacyę. Świadkowie-chrześcijanie zeznali, że samoobrona żydowska nie groziła chrześcijanom. Połowę samoobrony stanowili chrześcijanie i wszyscy wiedzieli o jej istnieniu; deputacya samoobrony była nawet u gubernatora.

Adwokat przysięgły Lenkiewicz, który był świadkiem rozpoczęcia pogromu na Pawlikówce, zeznał, że udał się był wtedy do gubernatora z prośbą o pomoc, lecz ten go nie przyjął z powodu choroby (!). Wielu świadków zeznawało, że pomocnik komisarza Jareckij podburzał tłum przeciw żydom.

Kilku świadków policyantów zeznało, że chuligani prosili ich o pozwolenie na bicie i rabowanie żydów, mówiąc, jakoby w Petersburgu wydano takie pozwolenie.

Mieszkańcy Padołu opowiadają, że gdy żydzi rozpuścili pogłoski, iż generał-gubernator rozkazał już zaprzestać bicia żydów, pogrom natychmiast ustał.

Podpułkownik Swenickij potwierdza, że w początkach mogliby 3 żołnierze wstrzymać pogrom.

Grupa włościan z duchownym i starostą ze wsi Boryszewki na czele, opowiada, że do nich przybyli posłowie na koniach, wzywając do pomocy przeciw żydom, którzy rżną chrześcijan w Żytomierzu. Kiedy przybyli do miasta, przekonali się, że to nieprawda i powrócili w znacznej liczbie na wieś.

Napad na monopol. Dnia 27 z. m. w południe dokonano zbrojnego napadu na sklep monopolowy w Wyrozębach w powiecie sokołowskim. Napadu dokonało czterech młodych ludzi, którzy pod groźbą browningów unieruchomili zarządzającego sklepem, a zabrali około 20 rubli i połkuli za 300 rubli butelek z wódką. Odchodząc, zażądali księgi kasowej, w której wypisali na pamiątkę: „My członkowie P. P. S. chodzimy, aby niszczyć majątek skarbowy“.

Napad na pocztę. Dnia 5 lipca, o godzinie 5 po południu, na 7 wiorście od Poniewieża, na wóz pocztowy, dążący traktem z Krakinowa do Poniewieża, koło osady Smiltinka, w miejscowości o gruncie falistym, porosłym gęstą krzewiną, dokonano zbrojnego napadu, przyczem dwiema kulami został zabity na miejscu eskortujący wóz pocztylion. Woźnica i urzędnik pocztowy zbiegli, a po przybyciu ich do Poniewieża, natychmiast naczelnik policyi ze strażnikami konnymi wyjechali na miejsce wypadku. Władze przetrząsły zarośla i okoliczne pola i lasy, sprawców nie odnalazły. Zrabowano 2.075 rubli gotówką. Władze miejscowe czynią energiczne wysiłki w celu ujęcia napastników.

Wypadek kolejowy. Z Podwołoczysk telegrafują: Naczelnik tutejszego urzędu ruchu kolejowego donosi, że rosyjski pociąg osobowy nr 5 wykoleił się na stacyi Derasnia, wskutek czego rosyjski pociąg pospieszny doznał 3-godzinnego opóźnienia. Naczelnik stacyi w Wołoczyskach donosi, że wykolejenie nastąpiło na wjazdowej zwrotnicy, że z osób nikt nie zginął i że nie ma się tu do czynienia ze złośliwem uszkodzeniem.

O tym samym wypadku donosi Petersburska agencya telegraficzna: Wczoraj w nocy w pociągu osobowym nr 5, jadącym w kierunku do Wołoczysk, w odległości 20 wiorst od Bogdanowic, wykoleiła się i doznała uszkodzeń lokomotywa i cztery wagony. Ofiar w ludziach nie było. Przyczyna wykolejenia jeszcze nieznana.

Ze świata.

Nowe armaty. Onegdaj odbyły się koło Wiener-Neustadt w obecności ministra wojny ćwiczenia w strzelaniu baterą nowych dział polnych, które wypadły „ku największemu zadowoleniu“ obecnych tam rzeczoznawców.

Rabunek pocztowy w pociągu. Telegrafują z Brukseli: W pociągu kolońskim między Leodium i Lowanium w Belgii dokonano śmiałego rabunku. Rabusie wtargnęli do wozu pocztowego i porozcinali worki z listami, przeznaczone do Anglii. Dotąd nie stwierdzono celu tego czynu.

„Liberalne“ rządy w Rumunii. Z Gałacu piszą do „Vorwärtsu“, iż urzędnicy wraz z sędzią śledczym zjawili się w lokalach robotniczych — politycznych i zawodowych i skonfiskowali korespondencyę, bibliotekę (!), sztandary itd. Wzburzenie w masach robotniczych ogromne, bo to zajście było tylko uwieńczeniem całego szeregu prześladowań, skierowanych przeciwko robotnikom. W wielu warsztatach praca przerwana; ulice obsadzone wojskiem; lokale organizacyjne pilnie strzeżone.

Przyczyna tego wszystkiego tkwi w tem, iż korporacye przemysłowców i kupców postanowiły za wszelką cenę zgnieść młody ruch robotniczy. Przed kilku dniami w prefekturze odbyło się zgromadzenie tych wszystkich panów, które uchwaliło wystosować list do ministeryum spraw wewnętrznych, w którym panowie kapitaliści konstatują, iż nie będą mogli prowadzić swych interesów, jeżeli organizacye robotnicze będą nadal istnieć (to coś znowu całkiem nowego!! Przyp. Red.). Zarazem zostały wysłane do ministeryum telegramy, odebrane z Budapesztu i Londynu, w których towarzystwa handlowe komunikują, iż nie będą wysyłać statków do Rumunii, dopóki „rozruchy“ robotnicze nie będą uśmierzone. Oprócz tego wspomniane posiedzenie uchwaliło nie dawać pracy żadnemu zorganizowanemu robotnikowi.

Ciężkie czasy nadchodzą dla robotników rumuńskich!

Z Petersburga do Tokio. Międzynarodowe Towarzystwo wagonów sypialnych organizuje bezpośredni przejazd wagonów sypialnych z Europy do Tokio. Wagony te mają iść syberyjską koleją przez Charków, Mukden, Widżu do Fusan, stamtąd parowcem do Shimonoseki, a dalej koleją do Tokio.

Zawalenie się fabryki w Ameryce. W Filadelfii zawaliła się wielka lejarnia, przyczem 40 osób zginęło. 15 zwłok już wydobyto.

Rada państwa.

Wiedeń, 11 lipca.

W Izbie posłów w dalszym ciągu wczorajszej dyskusyi nad

prowizoryum budżetowem

przemawiał tow. poseł **Czerny** (soc. dem.), domagając się reformy ubezpieczenia robotników na wypadek choroby i od nieszczęśliwych wypadków, jakoteż zaprowadzenia ogólnego ubezpieczenia na starość i niezdolność do pracy.

Ks. **Biankini** omawia zachowanie się Węgrów wobec Chorwatów i czyni wszystkie miarodajne czynniki odpowiedzialnymi za trwający dziesiątki lat ucisk Chorwatów przez Węgrów.

Agenci moskiewscy w austryackim parlamencie.

Na tem obrady przerwano, poczem poseł **Hlibowicki** w zapytaniu do prezydenta użala się, że wiceprezydent Żaczek na onegdajszem posiedzeniu odebrał drowi Markowowi głos z powodu, że przemawiał w języku rzekomo niekrajowym, przez co nietylko zgwałcono zagwarantowane konstytucyą prawo wolności słowa, ale wogóle i zasadnicze ustawy państwowe. Nad kwestyą narodowościową nie można ani w Izbie poselskiej ani w państwie przejść do porządku dziennego; z czysto socyologicznego stanowiska nacyonalizm musi być uważany za najpiękniejszy kulturalny objaw dwudziestego wieku.

Prezydent dr **Weiskirchner** upomina mowcę, by ograniczył się do zapytania. (Żywe okrzyki: Czy to jest zapytanie?)

Poseł **Hlibowicki**: Pragnę udowodnić krajowość języka. Dr Markow i ja wybrani zostaliśmy przez stronnictwo narodowo-rosyjskie. (Okrzyki na ławach ruskich: Niema Rosyan w Austryi). Kandydaci tego stronnictwa otrzymali przeszło 183.000 głosów.

Prezydent dr **Weiskirchner** ponownie upomina mowcę, by ograniczył się do zapytania prezydyum.

Poseł **Hlibowicki**: Nasze stronnictwo stoi na stanowisku, że małorosyjski szczep w Galicyi jest tylko małym odłamem małorosyjskiego szczepu w Rosyi i całego rosyjskiego narodu. (Przerywania). Wobec tego stronnictwo nasze uważa język rosyjski za język krajowy w Galicyi. (Wrzawa i przerywania ze strony socyalistów). Czynię panów socyalnych demokratów uważnymi, że ich koledzy w Rosyi właśnie stali po stronie reakcyi. (Zwaryował? Przyp. Red.).

Po ponownem upomnieniu przez prezydenta Hlibowicki kończy zapytaniem: na podstawie jakiego postanowienia regulaminu odebrano drowi Markowowi głos mimo, że nie został przedtem przywołany do porządku, ani też nie udzielono mu napomnienia.

Prezydent **Weiskirchner** podnosi w odpowiedzi, że wówczas kierował obradami pierwszy wiceprezydent dr Żaczek i wydał zarządzenie przeciw drowi Markowowi. Ja chciałbym jednakże wysoką Izbę zapytać, jakie inne zarządzenie mógł wydać pierwszy wiceprezydent, skoro przy obecnym stanie prawnym rosyjski język w Austryi nie został jeszcze policzonym do języków krajowych. (Burzliwe oklaski i okrzyki: „Bogu dzięki!“). Prezydent oświadczył więc, że postąpienie dra Żaczka zupełnie pochwala (ponowne oklaski) i że całe prezydyum w tej kwestyi jest z nim jednego zdania. (Oklaski).

Dr **Markow** woła: Niech żyje austryackie rusiństwo!

Okrzyki wśród Rusinów: Ruscy zdrajcy!

Komisya nietykalności poselskiej.

Wiedeń. Komisya nietykalności poselskiej na odbytem wczoraj posiedzeniu przydzieliła między innemi drowi Jabłońskiemu referat w sprawie posła Szajera, a posłowi Ruebenbauerowi dwa wypadki posła Stapińskiego.

Następne posiedzenie komisyi odbędzie się we wtorek o godz. 10 rano.

Wiedeń, 11 lipca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów po odczytaniu wniosków i interpelacyj, nastąpiły dalsze obrady nad

prowizoryum budżetowem.

Poseł dr **Offner** omawia sprawy sądownictwa i podnosi konieczność reformy ustawy karnej, przynajmniej w drodze noweli.

Mowca przedstawia następnie braki w ustawie o prowadzeniu śledztwa i o więzieniu śledczem, przyczem wskazuje na sprawę studentów ruskich we Lwowie. Dalej omawia poseł Ofner mowę prezydenta gabinetu, stwierdzając, że nazwa „konserwatywny“ łączy się z niemiłemi wspomnieniami. Baron Beck znajduje się w kolicyi, po której nie można się spodziewać wiele dobrego. Należy czekać na to, czy bar. Beck to wypełni, co się łączy z konserwatyzmem tj. czy przestrzegać będzie szanowania ustaw.

Mowca wskazuje, że 54 rozporządzeń, wydanych na podstawie § 14, komisya konstytucyjna uznała za sprzeciwiające się ustawie. Podwyższenie opłat telefonicznych w drodze rozporządzenia jest lekceważeniem parlamentarnego prawa ustawodawczego. Mowca wzywa komisyę budżetową i Izbę, aby już przy prowizoryum budżetowem broniły praw konstytucyjnych parlamentu wobec rządu.

Również w sprawie podwyższenia adjutów dla praktykantów sądowych rząd nie liczył się z uchwałą Izby, która orzekła, że praktykantom ma być policzony rok służby wojskowej. Z powodu wywodów ministra skarbu zaznacza mowca, że urzędnicy poza służbą są niezawisłymi i wolnymi obywatelami.

Dr Ofner w dalszym ciągu swojej mowy podnosi konieczność utworzenia ministerstwa dla polityki socyalnej.

Poseł Bielohlawek odpierał zarzut podniesiony przeciwko chrześcijańsko-socyalnym, jakoby byli klerykałami i podkreślił, że stronnictwo to w każdym razie uznaje zwierzchność kościoła. Chrześcijańsko-społeczni będą domagać się przeprowadzenia zapowiedzianego w mowie tronowej chrześcijańsko-społecznego programu.

Tow. poseł **Beer** podkreślił, że socyalni-demokraci obstawać będą przy ostatecznem przeprowadzeniu ubezpieczenia na starość i niezdolność do pracy, przy rozwinięciu ochrony robotniczej, skróceniu czasu pracy, zaprowadzeniu ośmiogodzinnego dnia pracy w górnictwie, oraz domagać się będą przeprowadzenia innych socyalnych reform.

Kwestya językowa.

(***) **Wiedeń.** (Tel. wł.). Dziś przed południem byli posłowie Kłofacz, Praszek i Hruban u prezydenta ministrów bar. Becka i przedłożyli mu następujące żądania czeskich radykałów i agraryuszów w kwestyi językowej:

1. Interpelacye czeskie mają być przyjmowane i w oryginale zamieszczane w protokóle.

2. Pisemne wnioski inicyatywy, wnoszone w języku czeskim, mają być przyjmowane i reprodukowane w oryginale.

3. Mowy czeskie mają być zamieszczane w „Reichsrathscorrespondenz“ tak samo jak niemieckie, tj. dosłownie lub w streszczeniu.

4. Mowy czeskie mają być spisywane dla „Reichsrathscorrespondenz“ nie przez mowców samych, lecz przez zaprzysiężonych stenografów, którzy je mają notować i tłómaczyć na niemieckie.

5. Urzędnik z rutyną dziennikarską ma pełnić kontrolę nad redagowaniem czeskich mów w „Reichsrathscorrespondenz“.

Dziś po południu odbędą parlamentarne komisye stronnictw czeskich rozstrzygającą konferencyę z bar. Beckiem.

Stronnictwa niemieckie trwają na stanowisku tolerowania interpelacyj nieniemieckich.

Na dzisiejsze posiedzenie prezesów klubów nie przybył poseł Iro, lecz nadesłał na ręce prezydenta pismo, w którem o-

świadcza, że kwestya językowa nie należy do kompetencyi posiedzenia prezesów klubów, lecz do kompetencyi Izby.

Najnowszy projekt, jaki się wyłonił, jest ten, żeby czeski urzędnik notował w Izbie w streszczeniu mowy czeskie dla „Reichsrathskorrespondenz“, a wnioski czeskie żeby były traktowane regulaminowo. Czescy posłowie godzą się na takie załatwienie, ale niemieccy postępowcy sprzeciwiają się jeszcze, jednakowoż jest nadzieja, że się zgodzą.

Program prac parlamentu.

(*,*) **Wiedeń.** (Tel. wł.). Dziś odbyła się konferencya prezesów klubów. Uchwalono wybrać komisyę konstytucyjną z 36 członków, do której będą odesłane wnioski w sprawie reformy ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach. Uchwalono w sobotę nie odbyć posiedzenia. Konferencya upełnomocniła prezydyum do przydzielenia szeregu przedłożeń rządowych bez pierwszego czytania do komisyi, z wyjątkiem przedłożenia o zmianie regulaminu.

Kwestyę pomnożenia stanowisk wiceprezydentów pozostawiono na razie w zawieszeniu. Wnioski zapomogowe mają być jeszcze w tej sesyi załatwione. Komisya budżetowa ma w poniedziałek lub we wtorek załatwić prowizoryum budżetowe, poczem we czwartek rozpocznie się drugie czytanie prowizoryum. Kwestya językowa nie była omawianą.

TELEGRAMY

z dnia 11 lipca.

Opór bierny praktykantów sądowych.

Praga. (Tel. wł.). W oporze biernym praktykantów sądowych nie zaszła żadna zmiana.

Jak słychać, ministerstwo sprawiedliwości chce uwzględnić żądania praktykantów, ale żąda w interesie dyscypliny, żeby zaniechali dalszej rezystencyi.

Pożar fabryki papieru.

Wiener Neustadt. (Tel. wł.) Dziś w nocy spłonęła fabryka papieru firmy Hamburger wraz ze wszystkimi zapasami. 100 robotników pozostało bez pracy. Ogień był, jak się zdaje podłożony.

Secesya Chorwatów.

Budapeszt. (Tel. wł.) W Izbie magnatów odczytał Chorwat Tomicicz takie samo oświadczenie, jak posłowie chorwaccy w Izbie posłów. Koszuth odpowiedział, że Węgrzy nie uciskają Chorwatów, lecz bronią swego prawa. Poczem chorwaccy członkowie Izby magnatów opuścili salę.

Koniec ruchu winnicowego.

Narbonne. Prawie wszystkie Rady gminne w okręgu cofnęły dymisyę.

Strejk robotników portowych.

Gravelines (nad cieśniną Pas de Calais). Z powodu częściowego strejku robotników, zajętych przy wyładowywaniu towarów, postanowili pracodawcy rozpocząć lokaut i chcieli wysłać okręty do Calais, aby je tam wyładować. Strejkujący sprzeciwili się temu i zablokowali port. Z Dunkierki wysłano żandarmeryę.

Strejk górników w południowej Afryce.

Serya zamachów dynamitowych.

Johannesburg. Hotel „Pod korouą“ w Boxburg został w nocy ubiegłej wskutek eksplozyi dynamitu zniszczony. Wybuch słyszano w całym Johannesburgu. Kilka osób siłą wybuchu zostało daleko wyrzuconych. Nie odniosły one jednakże cięższych obrażeń. Oprócz tego wybuchu wykonano jeszcze 4 inne zamachy dynamitowe, które wywołały wśród ludności wielkie zaniepokojenie. W pobliżu szybu „Casson“ wybuchły 2 puszki napełnione dynamitem, bez wyrządzenia szkód. Również bezowocnym był zamach na szyb „Modderfontain“.

Z caratu.

Zamach na policmajstra radomskiego.

Radom. Wczoraj około godziny drugiej popołudniu, spełniono zamach: na przejeżdżającego ulicą Lubelską policmajstra radomskiego **rzucono bombę.** Policmajster wyszedł cało tylko konie uległy poranieniu nóg, a powóz strzaskany. Rany odniosło dziecko, bawiące się na ulicy.

Miejsce zamachu, mianowicie dom, z którego, jak mówią, rzucono pod powóz bombę z 3-go piętra, otoczono wojskiem. Sam policmajster hukiem eksplozyi bomby jest ogłuszony i oszołomiony. Stangret i kozacy, towarzyszący stale policmajstrowi nie ulegli również szwankowi. Zarządzono liczne rewizye w mieście.

Legalizacya kadetów?

Petersburg. Jak donosi „Towariszcz“, wyższe sfery biurokratyczne w Rosyi mają niebawem zgodzić się na legalizacyę partyi kadetów. Tym krokiem biurokracya pragnie zamanifestować swoją „poprawność“ wobec bliskich wyborów do Dumy. Ponieważ, według zdania biurokratów, kadeci w Dumie znajdą się w mniejszości, więc eksperyment taki nie może stać się niebezpieczny. Za to październikowcom agitacya przedwyborcza zostanie znacznie ułatwiona, bo nie można będzie im czynić zarzutu, iż korzystają oni ze swego uprzywilejowanego położenia, jako prawie jedynej, ulegalizowanej „konstytucyjnej“ partyi. Pozatem ludność dopatrzy się prawdopodobnie w tym kroku „liberalnego“ zwrotu w sferach rządowych.

Rozruchy chłopskie.

Petersburg. O niepokojach chłopskich w okolicach jeziora Ładowskiego donoszą, że około 200 chłopów rozciągnęło sznur przez kanał, aby przeszkodzić przejazdowi parowców. Policyę gradem kamieni zatrzymano od zbliżenia się, a komendanta znieważono. Gdy komendant kazał dać ognia, chłopi rzucili się do ucieczki. 2 z nich zginęło, 20 odniosło rany. 4 z nich już zmarło, a 7 znajduje się jeszcze w niebezpieczeństwie życia.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 11 lipca. Pszenica na październik 11·22 do 11·23. Żyto na październik 8·67 do 8·68. Owies na październik 7·92 do 7·94. Kukurudza na lipiec 5·81 do 5·82, kukurudza na sierpień 5·75 do 5·76, kukurudza na maj 6·08 do 6·09. Rzepak na sierpień 17·15 do 17·25. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. — Chęć kupna słaba. — Usposobienie: słabe. Pogoda: pochmurno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Zmiennie, miejscami opady.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zabawa krawców,** odłożona poprzednio, odbędzie się w niedzielę dnia 14 b. m. w ogrodzie p. Masnego (dawniej p. Męckiej) na Woli Justowskiej. Program nader urozmaicony z strzelnicą japońską, tańcami i weselem krakowskiem. Muzyka wojskowa. Początek punktualnie o godzinie 2-ej popołudniu. Panie, któreby zechciały wziąć udział w weselu krakowskiem, raczą zgłosić się na zabawie przy kasie w kostyumach.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** W poniedziałek 15 b. m. o godz, 7 wiecz. odbędzie się poufne zgromadzenie metalowców, w lokalu Związku (Wiślna 5). Ze względu na ważne sprawy, uprasza się o liczne przybycie.

* **Baczność malarze i lakiernicy krakowscy!** Dnia 12 b. m. odbędzie się zgromadzenie poufne w lokalu Związku stow. zaw. (Wiślna 5, II p.) o godz. 6½ wiecz., na które zaprasza się wszystkich kolegów i towarzyszy. Sprawy bardzo ważne.

* **Baczność blacharze krakowscy!** We czwartek 11 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5) poufne zgromadzenie robotników blacharskich, na które zaprasza się wszystkich robotników.

* **Baczność stolarze z dzielnicy Kazimierz!** We czwartek dnia 11 lipca o godzinie 6½ wieczorem, w „Postępie“ (Miodowa 25, parter), odbędzie się poufne zebranie wszystkich tow. stolarzy, tapicerów, kuferkarzy itp. O liczne zebranie się uprasza Zarząd.

* **Wycieczka Chóru do Oświęcima** odbędzie się w niedzielę dnia 14 b. m. Z tego powodu próby Chóru odbywać się będą codziennie. Udział w wycieczce wezmą tylko ci, którzy regularnie na próby uczęszczać będą.

Równocześnie zarząd donosi, iż od dnia 15 b. m. rozpoczną się ferye Chóru do 15 września b. r. W tym czasie żadne próby odbywać się nie będą.

— **Stowarzyszenie postępowej młodzieży polskiej „Spójnia“ w Wiedniu** (VIII. Langegasse 14—2) udziela wszelkich informacyj, dotyczących warunków studyów i pobytu w Wiedniu.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).